

PROTOKÓŁ

44
86 50

Warszawa, dnia 19 grudnia 1949 r. Sędzia Apl. Sędziny Teno
Skoniamu, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.

(Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach
Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-
słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępo-
wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się

Imię i nazwisko	Jasina Paluchowska
Data i miejsce urodzenia	6. 11. 1913 W-wa
Imiona rodziców	Wawrzyniec i Ludwika z d. Krolewska
Zawód ojca	handlowiec
Przynależność państw. i narod.	polska
Wyznanie	rymsko-kat.
Wykształcenie	inżynier
Zawód	Kierownik bufetu w Sądach Teno 53/55
Miejsce zamieszkania	al. Ujazdowskie 16
Karalność	niekarana.

Od pierwszych chwil powstania byłam sanitariuszką w szpi-
talu polskim w grupowaniu Kap. Różalski. Bezpośrednio szpital reji-
mował Dom Leczkowy Starców przy ul. Ciesielskiej i szpital reji-
Zagórzej. z powodu braku miejsca i bezpieczeństwa, szpi-
tal po niedługim czasie został przeniesiony do gmachu ul. Zagórzej 109, szpital był zorganizowany pod
Kierownictwem dr. Rubika i dr. Nowakowskiego (zobacz się, że
nie uffe.) Dnia 16 ^{przed powstaniem} ~~15-go~~ ^{wieczna 1944 r.} (dokładnie nie pamiętam) w szpitalu
Różalski Niemcy - Wehrmacht. Hieronim, po przeprowadzeniu szerego-
wej rewizji, połączonej z rewizją przez właścicieli Niemcy
cały personel sanitarny (doktorzy oraz z prawie wszystkiej reji-
wymiennymi wielki) nie najwyższe piętro, restaurując szpital
w piwnicach i na parterze. Remizji było z całą pewnością
ponad 200 osób. Przez całą noc staliśmy na piętrze pod
gwiazdą sierpni. Reno następnego dnia Niemcy wyjęli
z grupy kobiet mnie i sanitariuszkę "Sierg" - Terka Stanis-

87
 Tawę i Karali nami kawię nie uszczelniliśmy
 Niemców do szpitala Mordawskiego. Gdy powróciliśmy
 z kantem, w szkole nie było już nikogo z personelu i
 ludzi. Biorali tylko to co nie mogli chować w
 liście około 80 osób, bez opieki, żywności i
 mebli, które zostały zmieszane przez Niemców.
 W szpitalu nie był tylko Wehrmacht, ale i Gestapo.
 Po kilku dniach około 19-20, w dniu 20-ego września, Niemcy
 i Karali ludności, które sprawaszały ^{o nich} w tym czasie
 przy obliczeniach ulic, wyjść ze szpitala. Ja wraz
 z "Jelenią" nie wyjeżdżaliśmy, by nie zostawiać szpitala
 zupełnie samymi. Schowaliśmy się pod łóżko. Po paru
 dniach, po upływie prawie całego dnia, wieczorem
 przetrzasnęli do szpitala władze radzieckiej grupy wy-
 prowadzonej. Opowiedzieli mi nam, że wyszły wy-
 prowadzeni wózek ze szpitala w liście około 100 osób,
 zostali rozstrzelani w ogrodzie Tatarskim Domu Zarob-
 kowym ze szpitala, tak się nazywało to radzieckie ul-
 wien. Od 16-20 do dnia wspomnianej strasnej śmierci
 wyjeżdżali ludność z naszego terenu. ~~Co dzień~~ odby-
 wały się w ogrodzie miejskiej egzekucje. Niemcy roz-
 palili tych, których mielił jeździć po obliczeniach do-
 mach. Po paru dniach od czasu tej wielkiej strasnej
 nie podwołku Tatarskim szpitalu z Danem Szarob-
 kowym, do szpitala przysłał dwóch Niemców, którzy
 zabrali mnie i jeszcze jedną młodą sanitariuszkę
 ze szpitala w "Citroenie". Zostaliśmy przeprowadzeni
 do piwnicy na ul. Sob. Jak zorientowaliśmy się
 Niemcy wzięli nas dla rozprawy. Jednak ta ich stras-
 nia nie dawała do skutku, gdyż w końcu opadł
 jeden z Niemców do piwnicy, i wskazał nam tym
 jakiejś przedniej wychodzić. Zostaliśmy więc same. Dopis-
 nicy doświadczyliśmy odprawy walki. Prześledziliśmy tam
 dwie doby bając się wychodzić, bez żywności i wody.
 Po upływie tego czasu postanowiliśmy przedrzeć się
 do szpitala na kępcowej. Wychodziliśmy przez ulicę
 Jankowską. Wówczas widziałam na ul. Jankow-
 skiej ślady palenisk masowej egzekucji. Jęziko by-
~~zabudowa~~

To ulica ta przedstaci sie na catoj tej stero
 Rosc keraty ciata zabitych. W szkole na zapornej
 prebywatam do 28-go wrzesnia. Niemcy karali nas
 w przeciegu 20 min. zlikwidowac szpital. Przenieśli
 my rannych na podwozie "Citroenki". Jak mi sie
 wydaje, zdążyliśmy przenieść wszystkich rannych
 ze szkoły na zapornej. Ostatnia stamtąd wycho-
 dziła Toska z kobietą po porodzie. Z "Citroenki"
 Niemcy mieli przewieźć samochodami wszystkich
 rannych. Jednak samochody nie przysły. Musie-
 liśmy rannych przewieźć sami. Byliśmy mogliśmy
 wziąć tylko trzy rannych. Jakimi ulicami doszliśmy
 na Plac Narutowicza nie wiem w tej chwili sobie
 przypomnieć. Wiem, że musieliśmy bardzo krótko, gdyż
 wyszliśmy z "Citroenki" rano, a w Domu Akade-
 mickim byliśmy wieczorem. Pamiętam, że prze-
 chodziliśmy przez Al. Tuchy. Co się stało z
 ciężkowanymi w "Citroence" nie wiem. Szpital "Citra-
 en" był pod kierownictwem ^{dr. Zauszkiego, przy współudziale} dr. Kuleckiego z tam obec-
 nie w h-wie Puławska 5. Na tam swą przychodnię
 Kępczowską. W Domu Akademickim Niemcy
 wydzielili z naszymi 3 czy może więcej ^{tytułów nie-}
 dmy nimy ^{dr. Kuleckiego - Mieczysława} ^{dr. Zauszkiego} i
 ci zostali w Domu Ak., a reszta ludności została
 przewieziona do Pruskowa. Zdraci ci zostali, zda-
 je się, rozstrzelani.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Protokół
 Teresa Zell

[Signature]
 apl. S. Skonieczny